KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — EDMUND SZYSZKO.

Rok XXXVI Nr. 3 1 lutego 1937 r.

W jedności Polaków — potęga Polski.

Musimy pamiętać zawsze, iż wszyscy — bez względu na to, czy mieszkamy w kraju, czy zagranicą — jesteśmy jednej krwi.

Polskość nie kończy się tam, gdzie wznoszą się słupy graniczne. Zasięg jej jest bez porównania dalszy. Winniśmy pamiętać o tym, że gdzieś tam, poza granicami Rzeczypospolitej, żyje około 8 milionów Polaków rozsianych po całym świecie, a Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy.

Należy pamiętać o tym, że Polacy zagranicą stanowią element wysoce dodatni, silny, zwarty, odporny — słowem element wysoce wartościowy, na którego zatratę nie możemy pozwolić. Nawiązywanie z nimi kontaktu, podtrzymywanie w nich tej polskości jest naszym obowiązkiem. Musimy się zjednoczyć, poprzez moralnie i materialnie zorganizowaną działalność w tym kierunku. Najskuteczniejszym przeciwdziałaniem wynarodowieniu Polaków zagranicą jest szkoła polska, w murach której dźwięczy polska mowa, gdzie polska książka przemawia bezpośrednio do polskiego ucznia — tam krzepnie młode pokolenie naszych rodaków.

Ważne jest także czuwanie nad życiem organizacyjnym młodzieży polskiej zagranicą, którego rozwój jest jednym z najlepszych czynników obrony przed obcymi wpływami, na jakie jest wystawiona młodzież polska na obczyźnie.

Aby ugruntować i utrzymać młode pokolenie polskie, wyrosłe na obczyźnie, w łączności z Macierzą, musimy dać im tę szkołę polską, książkę polską.

Od lat już paru Komitet Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą organizuje zbiórkę wśród społeczeństwa, aby zdobyć fundusze potrzebne na prowadzenie szkół polskich dla polskich dzieci na obczyźnie — akcja ta znajduje zrozumienie w całym społeczeństwie polskim. Niewątpliwie Koledzy ocenią i zrozumieją ważność ciążącego na nich obowiązku i przyczynią się do zasilenia Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Przewodniczący Podsekcji Farmaceutycznej Komitetu Stołecznego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą:

(—) W. SOKOLEWICZ

Wiceprzewodniczący Podsekcji Farmaceutycznej Komitetu Stołecznego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą:

(—) E. SZYSZKO

Prezes Zarządu Głównego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w R. P.

(—) W. FILIPOWICZ

Prezes Zarządu Głównego Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Prof. KONSTANTY HRYNAKOWSKI.

W sprawie muzealnictwa w związku z rozwojem przemysłu chemicznego i farmaceutycznego w Polsce.

Często słyszymy narzekanie przemysłowców na twardy opór ze strony społeczeństwa przy wprowadzeniu wyrobów krajowych, zastępujących zagraniczne. Przemysł zwalcza ten opór za pomocą reklamy wyrobów krajowych w prasie codziennej, czasopismach fachowych i przez urządzanie wystaw, targów i t. d. Niewątpliwie są to środki dobre, ale nie zawsze skuteczne.

Prasa oddaje znakomitą przysługę w rozpowszechnianiu wyrobów, lecz w ocenie wartości przedmiotów nie może zastąpić pokazów samych wyrobów, natomiast wystawy trwają zwykle bardzo krótko i nie mogą zgromadzić wszystkich przedmiotów wyrabianych z powodu wysokich kosztów sprowadzania, lokowania i konserwowania przedmiotów.

Właściwym i najwięcej celowym środkiem propagandy wyrobów krajowych i wzbudzania zaufania do nich, jest stałe muzeum, odpowiednio zorganizowane i przez fachowych ludzi prowadzone. Biorąc sprawę z tego punktu widzenia należałoby w większych ośrodkach tworzyć muzea przemysłowe, dostępne dla wszystkich warstw ludności i otwarte zarówno w dni powszednie jak i świąteczne. Zorganizowanie muzeum wymaga wiele czasu i środków i dlatego należy jak najprędzej przystąpić do ich organizacji. W szczególności muzea takie są niezbędne dla wychowania młodszego pokolenia.

Świat powojenny żyje pod hasłem kultu dla rzeczy realnych, i nie wolno rozumować w ten sposób, że ktoś dla nas winien pobudować muzea, a nam pozostanie tylko skorzystać z pracy innych. Jeszcze nie przywiązujemy wielkiej wagi do tak zwanych codziennych spraw. Uwagę społeczeństwa chcemy zdobyć za pomocą rzeczy imponujących.

Mylna droga... Młode pokolenie niema wielkiego pojęcia o bogactwach naturalnych Polski i o sposobach i środkach eksploatacji tych bogactw. Najdoskonalsze środki ułatwiające zdobywanie wiedzy o kraju i przemyśle — muzea przemysłowe i bogate zbiory przyrodnicze prawie nie istnieją.

* * *

Muzeum Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego przy Zakładzie Chemii Farmaceutycznej Uniwersytetu Poznańskiego zorganizowane w roku 1920 rozwija się stopniowo, mając na celu wzbudzenie zainteresowania społeczeństwa do surowca rodzimego oraz wyrobów przemysłu krajowego.

Akcja organizacji muzeum, jest akcją zakrojoną na długie lata. Zasadniczo, każde muzeum przemysłowe nie jest czymś stałym, niezmiennym. W miarę rozwoju nauki idzie ewolucja przemysłu: wyroby zmieniają nie tylko swój skład lecz i formę. Należy więc dbać o stronę historyczną, a mianowicie przedstawić rozwój danej gałęzi w czasie. Oczywista, zadanie to może być spełnione w tym wypadku, jeżeli muzeum posiada dostatecznie bogate zbiory, stale uzupełniane. Obecnie muzeum zostało umieszczone w szerokich, dobrze oświetlonych holach Zakładu. Do dyspozycji mamy 330 m bieżących ścian, co przy około 3 m wysokości szaf daje powierzchnię użyteczną 990 m^2. Jest to jak widzimy powierzchnia około $^1/_{10}$ części hektara.

Sądzimy ,że na ścianie, która ma długość 100 m i wysokość 10 m przy zastosowaniu oszczędnego zużycia powierzchni uda się umieścić eksponaty przemysłu chemicznego i farmaceutycznego. Dotychczas wybudowano 105 m bieżących szaf, czyli około 30% całkowitej powierzchni Muzeum.

Mówiąc o całości organizacji Muzeum zaznaczamy, że ze względów dydaktycznych przy nauczaniu młodzieży chemii, nie możemy zrezygnować z współpracy zagranicy. Jest rzeczą powszechnie znaną, że całość produkcji w każdej gałęzi chemii lub farmacji praktycznej składa się z wyrobów wszystkich krajów. Rozwój pewnej gałęzi przemysłu nie jest dziełem przypadku, ale jest



Muzeum Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego przy Zakładzie Chemii Farmaceutycznej Uniw. Poznańskiego przy ul. Grunwaldzkiej 14.

wynikiem warunków swoistych, uzależnionych przeważnie gatunkiem i ilością surowca w danym kraju. Najlepszym przykładem tego jest chociażby rozpowszechnienie w ostatnich czasach kazeiny argentyńskiej, wyrobu, który mógł powstać tylko w warunkach, gdzie hodowlę bydła prowadzi się na wielką skalę. Przy Muzeum Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego oprócz wyrobów krajowych zorganizowaliśmy niewielki dział dla okazów przemysłu zagranicznego. Dział ten zajmuje powierzchnię około 200 m^2, czyli około 20% całkowitej powierzchni użytecznej Muzeum.

Przedkładamy krótkie sprawozdanie, zaznaczając, że tylko z biegiem czasu może być wydany katalog eks-

ponatów muzeum dla zwiedzających, który obejmie całość.

Dokładnie zdajemy sobie sprawę, że przedwczesną jest dyskusja na temat całokształtu przemysłu i dopiero w miarę rozwoju Muzeum można będzie przedstawić do użytku społeczeństwa pełny obraz wytwórczości krajowej.

Zebranie okazów przemysłu jest tylko pierwszym etapem naszej pracy. Najważniejsze zadanie czeka nas, a mianowicie opracowanie statystycznych danych w postaci wykresów, charakterystyczne cechy wyrobów polskich, ich dodatne i ujemne strony i t. d.

Zwracamy się do wszystkich wytwórców przemysłu chemicznego i farmaceutycznego z gorącą prośbą, ażeby przy nadsyłaniu kolekcji przesyłali chociażby krótkie zestawienie, dotyczące liczb w postaci danych o ilości zatrudnionych pracowników, powierzchni użytecznej fabryki, zużycie węgla, materiałów napędowych, energii elektrycznej, surowców, półfabrykatów i fabrykatów. Przypominamy przy tej okazji, że w drukowanych odezwach do przemysłu znajdują się wyszczególnione wszystkie uwagi, dotyczące nadsyłania kolekcji.

Podajemy krótki wykaz firm krajowych, które nadesłały wyroby swoje do Muzeum:

Przemysł chemiczny.

a) Nieorganiczny:

Fabryka Bieli Cynkowej Braci Löbbecke — niedzieliska,

Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie, Sp. Akc. — Ćmielów, Chodzież,

Huta i Rafineria Szkła „Targówek" Kazimierz Klimczak i Synowie — Warszawa,

„Polthap" Polskie Towarzystwo Techniczne dla Handlu i Przemysłu — Warszawa,

Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych — Warszawa,

Zakłady „Elektro" Sp. z o. o. — Łaziska Górne,

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie — Mościce — Chorzów.

b) Organiczny:

„Alfa" Fabryka Płyt, Błon i Papierów Fotograficznych — Bydgoszcz,

Biuro Propagandy Konsumcji Cukru przy Radzie Naczelnej P. P. C. — Warszawa,

Fabryka Chemiczna M. Leszczyński i S-ka, Sp. Akc. — Warszawa,

„Glimar", Spółka z ogr. odp. — Lwów,

„Hydrogen", Tow. Wyzyskania Gazu Ziemnego i Fabryka Przetworów Chemicznych, Inż. Paweł Mamica i S-ka — Krosno,

„Lignoza", Spółka Akcyjna — Katowice,

Państwowy Monopol Spirytusowy — Warszawa,

Przemysł Mydlarski i Perfumeryjny Fryderyk Puls — Warszawa,

Schodnicka Akcyjna Spółka Naftowa — Dziedzice,

Spółka Akcyjna Fabryk Chemicznych „Radocha" — Sosnowiec,

Standard Nobel w Polsce, Sp. Akc. — Warszawa,

„Stomil", Sp. Akc. — Poznań,

„Terebenthen" Zjedn. Fabryki Terpentyny Puszczy Białowieskiej, B-cia Porowscy i S-ka, Sp. Akc. — Warszawa,

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, Sp. Akc. — Tomaszów Mazowiecki.

Tow. Starachowickich Zakładów Górniczych, Sp. Akc. — Warszawa,

„Wola Krzysztoporska", Fabryka Chemiczna, — Wola Krzysztoporska,

Zakłady Chemiczne „Alwa" — Szczebrzeszyn,

Zakłady Chemiczne „Grodzisk" — Hajnówka, Grodzisk Mazowiecki,

Zakłady Kauczukowe „Piastów" Sp. Akc. — Warszawa,

Związek Koksowni, Sp. z ogr. odp. — Katowice.

c) Farmaceutyczny:

„Aja" Fabryka Przetworów Farmaceutycznych i Kosmetycznych — Przemyśl,

Apteka Aleksandra Mańkowskiego — Sieniawa,

Fabryka Chemiczna, R. Barcikowski — Poznań,

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna, „Ap. Kowalski" — Warszawa,

Fabryka Chemiczno - Farmaceutyczna „Geo" — Warszawa,

Firma Karol Schopper — Bielsko,

Firma „Galena" — Trzemeszno,

Firma „Hafeza",

Firma Mgr Rawski — Warszawa,

Firma „Esbe" — Warszawa,

L. Nasierowski, Chemiczno - Farmaceutyczne Zakłady Przemysłowo - Handlowe — Warszawa,

Mgr Jan Gessner, Lab. Chemiczno-Farmaceutyczne — Warszawa,

Mokotowska Fabryka Chemiczno - Farmaceutyczna, Adolf Gąsecki i Synowie — Warszawa,

Przemysłowo Handlowe Zakłady Chemiczne Ludwik Spiess i Syn, Sp. Akc. — Warszawa,

Towarzystwo Chemiczne „Jon", Spółka z ogr. odp. — Warszawa,

Towarzystwo Przemysłu Chemiczno - Farmaceutycznego, D. Magister Klawe, Sp. Akc. — Warszawa,

Warszawskie Towarzystwo „Motor", Sp. Akc. — Warszawa,

Zakłady Chemiczne „Laokoon", Sp. Akc. — Lwów.

Oprócz tego następujące firmy zagraniczne nadesłały kolekcje:

C. A. F. Kahlbaum, Chemische Fabrik — Berlin,

C. F. Boehringer & Soehne — Mannheim,

Chemische Fabrik Auf Actien E. Schering — Berlin,

Chemische Fabrik von Heyden A. G. Radeubeul— Dresden,

Fa. E. Merck — Darmstadt,

Fa. E. D. Häen A. G. — Hannover,

Fa. Friedrich Bayer & Co. — Leverkusen,

Farbewerke vorm. Meister Lucius & Brüning — Hoechst a. M.

Fa. Kalle & Co. Akt. Ges. — Biebrich a/Rhein,

Fa. Knoll & Co. — Ludwigshafen,

Fa. J. Rénard — Paris,

I. E. Farbenindustrie Aktiengesellschaft Pharm. Abt. — Hoechst a. M.,

Leb. Clin Comar & Cie. — Paris,

Leb. A. Lumière — Lyon,

Leb. Nativelle — Paris,

Leb. Robert et Carrière — Paris,

Les Etab-ts Poulenc Frères — Paris,

N. V. Organon - Oss — Holland,

Verein Chininfabriken Zimmer & Co. — Frankfurt. M.

Na budowę i organizację Muzeum poparcia materialnego udzieliły następujące firmy:

R. Barcikowski, Fabryka Chemiczna — Poznań, „Alfa“ Fabryka Płyt, Błon i Papierów Fotograficznych —Bydgoszcz, Friedrich Bayer—Laverkusen, Fabryka Porcelany i wyrobów Ceramicznych „Ćmielów“,—Dyrekcja Kraków, Fabryka Wyrobów Kosmetycznych i Perfum. W. Falkiewicz — Poznań, Mokotowska Fabryka Chemiczno - Farmaceutyczna Adolf Gąsecki i Synowie — Warszawa, Towarzystwo Przemysłu Chemiczno - Farmaceutycznego D. Magister Klawe, Sp. Akc. — Warszawa, „Lignoza“ — Katowice, Warszawskie Towarzystwo „Motor“ — Warszawa, L. Nasierowski, Chemiczno - Farmaceutyczne Zakłady Przemysłowo-Handlowe — Warszawa, „Pebeco“ Polskie Wyroby Beiersdorfa— Poznań, Firma „Roche“ — Warszawa, „Wola Krzysztoporska“ Fabryka Chemiczna — Wola Krzysztoporska.

Składam w imieniu Kierownictwa Muzeum podziękowanie wszystkim Osobom i Firmom, które w ubiegłych latach przyczyniły się do powiększenia zbiorów oraz wsparły materialnie akcję rozbudowy Muzeum.

Rośliny „telepatyczne".

Wielką sensacją naukową było w swoim czasie odkrycie dokonane przez francuskiego chemika, Rouhiera, który stwierdził ciekawe własności meksykańskiej rośliny „Yaje“, znanej oddawna mieszkańcom tego kraju. Na skutek tego odkrycia „Yaje“ stała się przez pewien czas najmodniejszą rośliną. Eksportowano ją w wielkich ilościach z Meksyku, a w Paryżu opracowywano ją pod kierunkiem samego Rouhiera.

Z soku tej rośliny przygotowywano extrakt. Jeśli ktoś zażywał małe ilości tego extraktu—zapadał w oszołomienie, a następnie przed jego oczyma przesuwały się cudowne wizje. Często nawet zdarzało się, że wizje te okazywały się później proroczymi. Często ukazywały one zdarzenia, które bądź to rozegrały się dopiero w przyszłości, bądź też nie były jeszcze znane osobie „widzącej“, ponieważ miały miejsce gdzieś daleko, w odległości wielu tysięcy mil.

Wobec tak nadzwyczajnych właściwości „Yaje“ uzyskała miano „rośliny telepatycznej“.

Jednakowoż rozgłos „telepatycznej Yaje“ trwał niezbyt długo, wkrótce bowiem na podstawie badań chemicznych okazało się, że jest to roślina, zawierająca wielce szkodliwe składniki dla zdrowia. Wskutek tego niektóre państwa zabroniły fabrykowania ekstraktu z tej rośliny, a stosować ją można było jedynie za receptą lekarza.

Dalsze eksperymenty wykazały, że wizje, które okazują się po zażyciu ektraktu „Yaje“ nie różnią się zasadniczo od obrazów, wywołanych przez oszołomienie innymi narkotykami. Co się tyczy wizyj proroczych — to jak z badań wynika, zachodzą one tylko u osób szczególnie wrażliwych, inne osoby na działanie ekstraktu z „Yaje“ są odporne.

Dzisiaj telepatyczna „Yaje“ znajduje zastosowanie prawie wyłącznie w medycynie.

W ostatnich czasach słynny botanik Wiliamson, który prowadzi od lat badania w lasach dziewiczych Brazylii — zrobił nowe ciekawe odkrycie. Mianowicie badając florę tego kraju nie zaniedbał on porozumiewania się z krajowcami. Opanował ich mową, a dobrocią pozyskał ich zaufanie. Dzięki temu zdobył od tubylców wiadomości o innej roślinie telepatycznej, która dotychczas nie była jeszcze znaną cywilizowanemu światu.

Jest to niepozorny krzaczek, z którego krajowcy preparują sok podobny do mleka. Wiliamson twierdzi, że roślina ta posiada działanie stokroć silniejsze niż „Yaje“.

Nowoodkryta roślina otrzymała miano „Telepatina“. Sok jej zażyty na zimno nie wywiera żadnego działania. Natomiast pół łyżeczki gorącego soku wywołuje już po upływie paru minut stan podobny do transu, który nie różni się wcale od stanu, w jakim pogrążają się media w chwilach, kiedy wsłuchują się w głos swego szóstego zmysłu.

Ciekawą właściwością soku telepatiny jest to, że wywołuje ona powstawanie bardzo wyraźnych wizji. Wizje te — jak twierdzi Wiliamson, wywierają niesłychanie głębokie wrażenie na każdym ,kto ich raz zaznał. Wiliamson twierdzi, że dzięki stosowaniu tego soku wielokrotnie oglądał swoich krewnych w Londynie — pomimo, iż ciało jego przebywało w Brazylii. W transie dowiedział się też o tym, że bliska jego krewna, mieszkająca w Anglii zachorowała śmiertelnie i że jego syn miał wypadek motocyklowy. Jakkolwiek wielu ludzi odnosi się sceptycznie do sprawozdań Wiliamsona, niemniej nauka zajęła się obecnie bliższym zbadaniem rorośliny, której sławny botanik przypisuje tak wyraźne własności telepatyczne.

Streszczenia z czasopism obcych.

Toksyczne działanie talu a jodek potasu. Hykes i Diakov przez Pharm. Zentrh. LXXVII. (1936) str. 321.

Obecność jodku potasu obniża znacznie toksyczne działanie octanu talu. Grupie szczurów podawano 3—6 mg octanu talu na 1000,0 wagi dziennie per os. Po 12 do 16 dniach pojawia się u szczurów wypadanie włosów a po 35 dniach szczury, którym podawano wyższe dawki były zupełnie łyse. Zastrzykując jednak zwierzętom równocześnie codzień 0,75 cm^3 2% sol. KJ zauważono, że zwierzęta nie traciły owłosienia i śmiertelność wśród nich znacznie się zmniejszyła. T.

Mikrochemiczne wykrywanie monosacharydów. R. Fischer i W. Paulus, Arch. Pharm. 1936, str. 83—96.

Charakterystyka monosacharydów na drodze makrochemicznej wymaga stosunkowo dużych ilości materiału. W opracowanej przez autorów mikrochemicznej metodzie do próby potrzeba około 1 mg cukru, a więc 1/100—$^1/_{300}$ ilości branej przy makrochemicznym postępowaniu. Stosuje się te same odczynniki co przy makrometodzie; czas potrzebny do identyfikacji cukru nie przekracza ½ godziny. Na szkiełku podstawowym lub w szeregu wypadków w kapillarze szklanej — styka się cukier z od-

czynnikiem i rozpuszczalnikiem. Utworzone kryształy hydrazonu lub osazonu przemywa się na szkiełku podstawowym, suszy trzy minuty i oznacza mikrometodą punkt topnienia. Otrzymane mikrometodą dla różnych cukrów i różnych odczynników punkty topnienia zgadzają się z takimiż otrzymanymi makrometodą. Podanym został tok analizy dla jednego cukru jak też dla mieszaniny dwu cukrów. T.

Wykrywanie alkaloidów w sporyszu i preparatach sporyszowych. Barkovic, przez Pharm. Zentrh. LXXVII. (1936) str. 648. Po omówieniu krytycznym metod Keilera i Ottela autor podaje następujące przepisy na badanie surowca i jego preparatów: Surowiec: 0,2 g sporyszu sproszkowanego zadaje się 20 cm³ eteru zawierającego aldehyd octowy [2—3 krople aldehydu octowego na 100 cm³ eteru] i 1—2 kroplami amoniaku lub 10% roztworu węglanu sodowego, poczem wytrząsa się silnie 10 minut i odstawia do wyklarowania. 10 cm³ klarownego roztworu eterowego wytrząsa się pół minuty z 2 cm³ 30% kwasu octowego. oddziela warstwę wodną i podwarstwawia ostrożnie 3—3,5 cm³ 80% kwasu siarkowego. W razie obecności alkaloidów powstaje natychmiast niebiesko-fioletowy pierścień. Ekstrakt płynny: 0,4 g ekstraktu płynnego zadaje się 10 cm³ wody, 20 cm³ eteru zawierającego aldehyd octowy, 1—2 kroplami amoniaku i postępuje jak poprzednio. Ekstrakt gęsty: 0,2 g ekstraktu gęstego rozpuszcza się w 10 cm³ wody i zadaje 20 cm³ eteru zawierającego aldehyd octowy, 1—2 kroplami amoniaku i postępuje jak poprzednio. W ten sposób postępując można wykazać jeszcze w surowcu 0,05%, w ekstrakcie płynnym 0,025%, w ekstrakcie gęstym 0,05% alkaloidów. T.

Mikrosublimacja a badanie mieszanin sproszkowanych surowców. F. Wiesmann, Pharm. Acta Helv., X. (1935) str. 125—129.
Postępując wg. metodyki Tunmanna poddano najpierw badaniu 19 poszczególnych surowców, poczem z 12 wybranych surowców przygotowano 92 mieszanin o 2,3 i więcej składnikach. W 61 mieszaninach wykryto wszystkie składniki, w 25 częściowo tylko, a w 6 mieszaninach nie rozpoznano żadnego surowca. Na podstawie dotychczasowych wyników uważa autor mikrosublimację za pełnowartościowy środek pomocniczy przy badaniu mieszanin sproszkowanych surowców. T.

Hodowla sporyszu na sztucznych pożywkach R. Jaretzky, Arch. Pharm. 1935, str. 348—357.
Fakt, iż roczne zapotrzebowanie sporyszu w Niemczech wynoszące około 40000 kg jest zaledwie w 1% pokrywane surowcem krajowym stanowił dla autora podnietę do podjęcia badań nad możliwościami sztucznej uprawy sporyszu. Dotychczasowe próby przedsiębrane przez szereg badaczy były przeprowadzane bądź na podłożu naturalnym, życie lub innych trawiastych, bądź na podłożu sztucznym, saprofitycznych pożywkach. Wzrost grzybni i zawartość alkaloidów zależą w znacznej mierze od rodzaju pożywki; w dotychczasowych experymentach najodpowiedniejszą okazała się pożywka zawierająca 0,1% kwaśnego fosforanu potasu 0,025% siarczanu magnezu, 5% maltozy jako źródło węgla, i 2% peptonu jako źródło azotu. Próby wykonywano w jednakowych probówkach, 3 cm szerokich i 20 cm wysokich, zawierających 40 cm³ pożywki zastygłej pod tym samym zawsze kątem. Po zaszczepieniu jałowej pożywki kawałkiem pseudoparenchymatycznej tkanki wnętrza przetrwalnika zostawiano kultury na 30 dni w temp. 18⁰—20⁰. Po 8 — 10 dniach widać pierwsze strzępki poczem zaczyna się szybki rozwój grzybni, która przybiera różne formy, najczęściej nakształt waty. Do wytworzenia przetrwalników nie dochodzi. W poszczególnych grzybniach wykazano obecność alkaloidów i oznaczano przybliżoną ich zawartość w jednej hodowli; stosując wyżej opisaną pożywkę znaleziono alkaloidów w przeliczeniu na winian ergotaminy 0,0018—0,0024 g. Oznaczenia chemiczne poparte zostały badaniami biologicznymi. Światło niema większego wpływu na wzrost grzybni. Na podstawie dotychczasowych badań trudno jest powziąć zdecydowane zdanie co do praktycznej wartości i rentowności hodowli sporyszu na pożywkach sztucznych. Dalsze badania winny iść w kierunku określenia wpływu na zawartość alkaloidów innych typów pożywek, zwłaszcza uwzględniając metale ciężkie takie jak cynk, mangan, miedź, żelazo, które zapewne mogą wywrzeć doniosły wpływ na wzrost sporyszu. T.

Oddział Warszawski Z. Z. F. P. a Ubezpieczalnia Społeczna.

W dziedzinie ustawodawstwa społecznego w Polsce Odrodzonej jedną z pierwszych była ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, zwana ustawą o „Kasach Chorych". Przewodnią myślą tej ustawy była troska o stan zdrowotny społeczeństwa. Według tej ustawy do Kasy Chorych obowiązany jest należeć każdy pracownik, zatrudniony na podstawie umowy o pracę. Cały więc świat pracy, obejmujący tak fizycznych jak i umysłowych pracowników, miał mieć zagwarantowaną możność racjonalnego leczenia się.

Wolni od ubezpieczenia są jedynie urzędnicy państwowi, kolejarze, kierownicy przedsiębiorstw, a ostatnio wprowadzono nową kategorię ludzi zarabiających ponad 9000 zł. rocznie. Do Ubezpieczalni Społecznych należą więc milionowe rzesze, wpłacając b. wysokie składki. Te milionowe rzesze wraz z rodzinami swoimi na wypadek choroby, na terenie całej Rzeczypospolitej, z małymi jedynie wyjątkami, jak Górny Śląsk i Pomorze, pozbawione są wolnego wyboru lekarza. Zmuszane są udawać się do z góry narzuconego przez Ubezpieczalnię Społeczną lekarza, jakim jest lekarz domowy. Doskonale zdaję sobie sprawę, że jednym z zasadniczych obowiązków Ubezpieczalni, jako instytucji społecznej, jest obowiązek prowadzenia jak najoszczędniejszej gospodarki, lecz pogodzić się nie mogę, by to dziać się mogło jedynie kosztem tak lekarzy, jak i farmaceutów.

Stworzenie lekarzy domowych, jak również i uruchomienie własnych aptek, w zupełności pokrywa się z założeniem jak najdalej idącej ekonomii i życiowo wytrzymałoby egzamin, gdyby Ubezpieczalnia postarała się o stworzenie racjonalnych warunków pracy. Niestety, jednak tak nie jest. Tak lekarze jak i farmaceuci są obciążeni zbyt wielkim nawałem pracy, by mogli podołać włożonym na nich obowiązkom. Obsługa ubezpieczonych jest coprawda b. tania, lecz powiedzieć nie można, by była najlepszą, co wszak nie leży w interesie ubezpieczonych.

Ubezpieczalnie usiłują stworzyć w swoich aptekach warunki pracy na wzór „produkcji masowej" i jeżeli farmaceuci pracownicy dotychczas nie ulegli tej pokusie, to przypisać to należy przede wszystkim ich tężyźnie moralnej, ich poczuciu etyki zawodowej i poczuciu odpowiedzialności w stosunku do społeczeństwa.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że wobec osób, które z tytułu i zgodnie z istotą swego zawodu muszą być pracownikami, rola pracodawcy jest wybitnie jednostronna. Dotyczy to też i Ubezpieczalni Społecznej.

Ten bowiem „przemysł aptekarski", uprawiany przez Ubezpieczalnię na tak ogromną skalę, daje jej asumpt do wyzysku farmaceutów pracowników, zatrudnionych w aptekach.

Ani na chwilę nie ustają skargi pracowników na anormalne warunki pracy, nie milkną narzekania na panujące stosunki, na niewłaściwe zachowanie się kierowników, którzy przy każdej nadarzającej się sposobności, wobec swych kolegów zawodowych, podkreślają swe stanowisko, jakby „pana - pracodawcy".

Nie mogę, niestety, nie zauważyć, że i wśród niektórych pracowników konkurencja o utrzymanie zatrudnienia lub stanowiska, stwarza jakiś niegodny farmaceuty stosunek zależności od łaski przełożonych. Wypadki te ostatnio jednak są coraz rzadsze i nie cieszą się długim żywotem, spotykając się z bezwzględnym potępieniem pozostałych kolegów.

Farmaceuci pracownicy zaś, aby się skutecznie przeciwstawić, często zupełnie nieuzasadnionym i kolidującym z obowiązującymi ustawami żądaniom i aby się obronić przed wprost nieludzkim wyzyskiem, składają troskę o swoje interesy całkowicie i w największym zaufaniu w ręce swego Związku Zawodowego. Jako prezes Oddziału Warszawskiego Związku, z tego też tytułu, poczuwam się do obowiązku na łamach prasy zawodowej poruszyć ten temat, dać odpowiednie naświetlenie i czynię to nie tylko z poczucia odpowiedzialności za powierzone mi zaufanie, lecz w pełni głębokiego przeświadczenia, że odpowiednie czynniki zechcą się tym zainteresować i zechcą odpowiednimi zarządzeniami skierować pracę na racjonalne tory.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej jest zjednoczeniem wszystkich farmaceutów pracowników, bez różnicy przekonań politycznych i wyznania, zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych i instytucjach o charakterze prawno-publicznym. Jednoczy zatem także i farmaceutów, zatrudnionych w Ubezp. Społ.

Działalność Związku ma charakter społeczny i gospodarczy. Zmierza przede wszystkim do rozwoju zawodu, do pogłębienia wiedzy fachowej i pielęgnowania zawodowej kultury. Czuwa nad zwiększeniem poczucia osobistej godności i godności zawodowej, a także dba o podniesienie dobrobytu i stopy życiowej pracowników.

W imię tych przesłanek, Oddział Warszawski Związku stara się stać na straży warunków pracy, płacy i panujących stosunków na terenie aptek Ubezp. Społ. w Warszawie. Od miesięcy, a nawet od lat trwające pertraktacje, prowadzone przez Związek z niezwykłą wyrozumiałością i cierpliwością, nie doprowadziły jednak do żadnych konkretnych rezultatów.

Delegaci nie pomijali żadnej okazji, żadnej instancji, żadnego czynnika, któryby, według ich mniemania, mógł wpłynąć na spowodowanie poprawy w tej dziedzinie. Niestety, wszystkie dążności i usiłowania okazały się bezskuteczne.

Niejednokrotnie już na łamach prasy zawodowej wymieniano postulaty pracowników farmaceutów w aptekach Ubezpieczalni, nie będę więc ich przytaczać, ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że dotyczyły one każdorazowo w drobnej części warunków materialnych, a obejmowały w swej znakomitej części zagadnienia etyki i moralności zawodowej, osobistej godności, społecznego nastawienia, wynikającego ze zrozumienia interesów szerokich mas ubezpieczonych, korzystających ze świadczeń w aptekach. W dość licznie przeprowadzonych konferencjach z władzami Ubezpieczalni Związek wskazywał niedomagania w aptekach, wskazywał, że dzięki tym niedomaganiom, spełniają one tylko w małym stopniu zadanie, do którego są powołane, i że działalność ich wzbudza coraz to większe niezadowolenie ubezpieczonych. A dzieje się to chyba nie z winy farmaceutów pracowników, którzy często za winy nie popełnione, a jedynie z tytułu bezpośredniego kontaktu z ubezpieczonymi, stają się przysłowiowym „kozłem ofiarnym" i są narażeni na przykrości. Usiłowania Związku spełzały zwykle na niczem.

A tym czasem niezadowolenie pracowników wzrastało z dnia na dzień, przechodząc ostatnio w silne rozgoryczenie. W październiku r. ub. wniósł Zarząd pod presją członków, jako mandatariusz, ultymatywny memoriał do naczelnych władz Ubezpieczalni z wyłuszczeniem postulatów i prośbą przychylnego ustosunkowania się do poruszonych zagadnień.

Zbiegiem okoliczności w tymże czasie zaszła zmiana na stanowisku Naczelnego Dyrektora Ubezpieczalni Warszawskiej.

Normalnie i życiowo biorąc, okoliczność ta powinna być przychylną i korzystną dla organizacji. Organizacja wierzyła, że jako nowy Dyrektor, a tym samym nie ponoszący odpowiedzialności za przeszłość, tym życzliwiej zechce zainteresować się się zagadnieniem, leżącym w jego kompetencji, a tyczącym się około 170 pracowników.

Ograniczając się do konferencji, przypadających na czas urzędowania nowego dyrektora Ubezpieczalni, już podczas czysto formalnego, kurtuazyjnego przyjęcia, odniosłem wrażenie pasywnego ustosunkowania się p. Dyrektora. Mówię pasywnego, gdyż nie chcę użyć słowa nieprzychylnego. Usłyszałem bowiem słowa niezadowolenia ze złożonego memoriału.

Memoriał Oddziału złożony był za wiedzą i poparciem Rady Okręgowej Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych. Memoriał zawierał również prośbę udzielenia Związkowi konkretnych decyzji do dnia 1 listopada. Zbiegiem znów okoliczności data ta zbiegła się z chorobą Naczelnego Dyrektora Ubezpieczalni.

Pomimo przypomnienia przez Radę Okręgową Unii, jak również i organizacji o upływającym terminie wyznaczonym w memoriale, — żadnej konkretnej odpowiedzi nie udzielono. To wskazywało na bagatelizowanie tak słusznych żądań, wysunietych w memoriale.

Wielkich zaiste wysiłków Zarzad Oddziału Warszawskiego musiał dołożyć, by uspokoić wzburzone umysły pracowników farmaceutów i nie dopuścić do niepożądanych posunięć. Uchwała Walnego Zebrania zdecydowano, z dniem 1 listopada przestrzegać maksymalnych norm wykonywania recept, oraz zniesienia niedozwolonych roztworów, przygotowywania na zapas maści, naparów, odwarów. O uchwale tej powiadomiono pracowników, jak również i władze kierownicze do Nacz. dyrektora Z. U. S. włącznie.

Ta stanowcza postawa, jak i podporządkowanie się kolegów pod uchwałę Walnego Zebrania, zapewne stało się przyczyną, że pomimo choroby, odbyła się dnia 4. 11. w mieszkaniu prywatnym Naczelnego Dyrektora konferencja przedstawicieli Oddziału Warszawskiego i przedstawicieli Rady Okręgowej Unii.

Sam fakt, jak również i pośpiech, z jakim nastąpiło przyjęcie delegacji w prywatnym mieszkaniu, mogłoby wskazywać, że nastąpiła zmiana w nastrojach

naczelnych władz Ubezpieczalni. Zdawaćby się mogło, że utworzona w skrajnej konieczności przez pracowników farmaceutów sytuacja zaalarmowała dyrekcję, przypomniała jej odpowiedzialność, ciążącą na niej za ten anormalny stan rzeczy.

Memoriał, obejmujący postulaty pracowników, został sprecyzowany i nie wymagał żadnych wyjaśnień, a jedynie tylko decyzji do wprowadzenia go w życie. W meritum więc sprawy memoriał nie napotkał na większe trudności ze strony Dyrekcji Ubezpieczalni. Odwrotnie, przyznano w całej osnowie i rozciągłości słuszność postulatów, w konsekwencji czego przyrzeczono zwiększyć personel oraz uregulować w myśl propozycji organizacji sprawę tak zw. „wieczorówek", wprowadzając praktycznie próbę w aptece Nr. 4.

Tegoż dnia usłyszeliśmy obietnicę wydania nazajutrz odnośnych dyspozycyj. Zdawałoby się więc, że część postulatów została „względnie" szczęśliwie załatwioną — pozostała jedynie otwartą sprawa uposażeń, lecz i tu usłyszeliśmy zapewnienia, że sam postulat nie znajduje u Dyrekcji zastrzeżeń, lecz jako wymagający dłuższej debaty i interwencji u wyższej instancji, pozostaje chwilowo otwarty.

Odeszliśmy więc z konferencji z pewną wiarą, że słuszność naszych postulatów nareszcie znalazła zrozumienie, odeszliśmy z wiarą rychłego zrealizowania obietnic. — Niestety, w krótkiej zaiste przyszłości przekonaliśmy się, że Ubezpieczalnia nadal kroczy po raz obranej drodze, drodze udzielania jedynie obietnic. Chcac być ścisłym nadmienić muszę, że przyjęto coprawda kilku nowych pracowników, lecz przyjęto nie natychmiast, jak obiecywano i jak tego wymagała sytuacja, a przyjęto po upływie kilkunastu dni i to po interwencji Zarządu Oddziału Warszawskiego, który był niemile zaskoczony stosowaniem jakichś nowych, dotychczas (szczególnie w stosunku do pracowników na okres czasowy mających być zaangażowanymi), nie praktykowanych wymagań, tyczących dostarczenia całego szeregu dowodów. Organizacja jednak wierzyła, że zchwilą powrotu do zdrowia Dyrektora, nastąpi zwołanie ponownej konferencji. Niezadowolenie i rozgoryczenie pracowników rosło do maksimum. Organizacja zdobyła się po raz drugi na wielki wysiłek powstrzymania wybuchu, tak przykrego w swej konsekwencji dla ubezpieczonych, strajku i wydała okólnik do pracowników przypominający uregulowanie samego trybu pracy t. j. przestrzegania okólników władz i normy pracy.

Wobec nagromadzenia się w ciągu tygodnia niewyrobionych recept, kierując się naczelnym hasłem, jakim w konkretnym wypadku jest dobro ubezpieczonych, organizacja zgodziła się na wyrabianie zaległości w soboty poza normalnymi godzinami pracy. Każdorazowo o pracy tej, jako nadliczbowej, Zarząd Oddziału powiadamiał Dyrekcję, prosząc o spowodowanie wypłaty i lojalnie oczekiwał rezultatu.

Upłynęły już prawie trzy miesiące, a tak ciężko zapracowane wynagrodzenie za godziny pracy nadliczbowej, nie zostało dotychczas wypłacone. W tej też sprawie, jak również i uregulowania całokształtu zagadnień, Zarząd udał się do Dyrekcji z prośbą o wyznaczenie konferencji. Tu spotkała delegację nieoczekiwana i niczem nieusprawiedliwiona niespodzianka. Oznajmiono, że Dyrektor nie życzy sobie pertraktować z Oddziałem Warszawskim. Jako motyw wysunięto, że organizacja jakoby wykroczyła „poza swoje kompetencje". Wysunięto żądanie, by organizacja, chcąc nadal współpracować z Dyrekcja wycofała swe pisma, wzywając kolegów do wykonywania tego, co im prawo i przepisy służbowe nakazują t. j. przestrzegania niestosowania niedozwolonych roztworów, przestrzegania normy i godzin ustawowych pracy.

Po przyjęciu do wiadomości enuncjacji i stanowiska Naczelnego Dyrektora Ubezpieczalni Społecznej, jako prezes i przedstawiciel Zarządu Oddziału Warszawskiego, złożyłem oświadczenie, że organizacja nie cofnie ani pism, ani też nie zmieni swego postępowania, skoro kierowała się we wszystkich swych poczynaniach przekonaniem o całkowitym przez się zrozumieniu sytuacji. Wykazałem, że Dyrekcja wielokrotnie przyznawała słuszność postulatów, czego dowodem najlepszym jest bodaj przyjęcie nowych pracowników. Na walnym zebraniu pracowników aptek Ubezpieczalni zapadła jednogłośnie uchwała wyrażająca podziękowanie Zarządowi Oddziału Warszawskiego, za przeprowadzoną dotychczas akcję. Udzielono Zarządowi nadal pełnomocnictw do posunięć, jakie uzna za stosowne. W takim stopniu rozwoju wypadków Oddział Warszawski przekazał sprawę Zarządowi Głównemu Związku, który wspólnie z Unią Zw. Zaw. Prac. Umysł. wysunął dwa zasadnicze zagadnienia — uregulowania postulatów pracowniczych ujętych w memoriale Oddziału Warszawskiego, jak również i sprawy prestiżowej, wyłonionej na tle ostatniego posunięcia Dyrekcji w stosunku do Zarządu Oddziału Warszawskiego.

Odbyta ostatnio konferencja przedstawicieli Unii Z. Z. P. U. i delegatów Zarządu Głównego, trwająca 9 godzin, ustaliła pewne wytyczne w sprawie meritum zagadnień pracowniczych, a definitywne załatwienie tej dziedziny, jak i dziedziny prestiżowej, ma nastąpić w najbliższej przyszłości, o czym ogół Kolegów zostanie poinformowany.

M. Stankiewicz.

Z perspektywy...

W Nr. 1 „Kroniki" znaleźli Szan. Koledzy redakcyjny przegląd ubiegłego roku i jako jedno z ważniejszych wydarzeń minionego okresu był podany fakt ustąpienia kol. Nałęcza ze stanowiska sekretarza generalnego naszej organizacji.

Kol. Nałęcz przeszedł, jak się to wulgarnie mówi, „na drugą stronę barykady". Ustąpiła z naszych szeregów jednostka wybitna, człowiek, który przez 10 lat stał na czele organizacji i nadawał kierunek i ton polityce związkowej. Czy to nie dziwne, że dotąd nie było (po za toastami bankietowymi) ani jednego artykułu, w którymby fakt powyższy znalazł swe odzwierciadlenie i należną ocenę? A może winę za to ponosi sama polityka kol. Nałęcza, która, jak to później uzasadnimy, przyczyniła się w dużej mierze do zaniku „opinji publicznej" w łonie naszej organizacji, „opinji publicznej", któraby jak czuły barometr reagowała na każdą ważniejszą zmianę w naszym życiu zawodowym.

A zresztą może i lepiej, że dotąd tej oceny nie było. Wielkie (oczywiście dla danej jednostki, czy da-

nej grupy) zdarzenia mają to do siebie, że w pierwszej chwili oglądane z bliska przedstawiają się zbyt mglisto i bezkształtnie, aby można było sobie zupełnie wyraźnie zdawać z nich sprawę i należycie je ocenić. Dopiero z dala, z perspektywy czasu, gdy dany fakt już mamy za sobą, gdy zmienione warunki już nam również pewnego materiału dostarczyły, dopiero wtedy kontury faktu minionego stają się wyraziste i ostro zarysowane. Dotyczy to w dużej mierze i zdarzenia, o którym mowa. Dlatego chcę dopiero teraz z perspektywy blisko półrocza omówić znaczenie ustąpienia kol. Nałęcza, który to fakt w łączności z dokonywującymi wewnątrz organizacji przemianami uważam za przełomowy.

Wiele już pisano i nie mało się jeszcze pisać będzie o znaczeniu jednostki wybitnej w ramach organizacji (w najszerszym tego słowa znaczeniu, t. j. aż do społeczności państwowej włącznie). Jedni uważają, że historię tworzy jednostka, inni że tworzą ją masy, którymi z kolei rządzą procesy społeczno-ekonomiczne. Jak zwykle prawda leży po-środku. Ostatnie czasy dostarczyły nam sporo materiału doświadczalnego. Są okresy, gdy masy najszersze ogarnia niezwykła aktywność, gdy masy dążą do „tworzenia historii". W tej atmosferze wyrasta z mas jednostka wybitna, która staje się wyrazicielem i chorążym dążeń masowych. O tej jednostce można powiedzieć, że „tworzy historię", gdyż tworzy ją razem i w interesie mas, które prowadzi. Są jednak w dziejach ludzkości okresy, gdy z takich czy innych przyczyn masy ogarnia apatia i bezwład. W takich okresach zjawiają się zwykle jednostki, które korzystając z tego bezwładu mas, koncentrują w swoim ręku całą aktywność i „zastępują" masy w tworzeniu historii. Takim jednostkom wydaje się w swej zarozumiałości, że rzeczywiście „tworzą historię". W rzeczywistości mogą oni tylko na chwilę przemocą zatrzymać bieg dziejów aż do czasu, gdy masy z większym za to rozpędem znów rozpoczną tworzyć właściwą historię.

Wybaczą mi czytelnicy tę porcję „historiozofii", która z naszym tematem ma mało wspólnego. Jest jednak potrzebna, by przez analogię odmalować dzieje ubiegłych dziesięciu lat w naszej organizacji i by na tym tle określić wpływ i znaczenie kol. Nałęcza, którego nie mogąc zaliczyć do jednostek pierwszego typu, nie chciałbym jednak skrzywdzić, zaliczając go do tych, którzy „zatrzymują bieg dziejów" naszej organizacji w danym wypadku. Kol. Nałęcz „zastępował" coprawda nasze masy w „tworzeniu historii związkowej", ale nigdy w ujemnym tęgo słowa znaczeniu. A o ile sam fakt, jako taki muszę ocenić, jako ujemny, to nie jest to winą kol. Nałęcza, ale przede wszystkim naszą.

Kol. Nałęcz został sekretarzem naszego Związku w okresie, gdy z wielu przyczyn wśród mas związkowych zapanowała apatia i zniechęcenie do spraw organizacyjnych. Rozłamy wewnątrz organizacji, niepowodzenia na terenie zewnętrznym, narastanie młodego elementu mało uspołecznionego — oto kilka z tych zjawisk, jakie wpłynęły na losy organizacj w ostatnim dziesięcioleciu. Gdyby w tym czasie na czele organizacji stanęły jedynie jednostki słabe, mało energiczne — szłaby razem z nurtem ogólnym, nurtem bezwładu i apatji. Kol. Nałęcz miał w sobie zbyt wiele energji, był jednostką o zbyt wielkim temperamencie społecznym, aby ulec tej ogólnej mentalności. I dlatego wziął „władzę", która sama wpadała w ręce. Ujął ster organizacji w swe ręce, a widząc, że trudno w danej chwili liczyć na siłę mas związkowych, musiał oprzeć swe działania na wpływie własnej osoby. Stąd cała taktyka Związku w ostatnim dziesięcioleciu opiera się nie na wciąganiu do działania, do aktywności najszerszych mas związkowych, lecz na osiągnięciu pewnych dodatnich rezultatów bądź drogą osobistej interwencji, drogą wykorzystania „wpływowych stosunków", bądź drogą apelowania do rozsądku, do dobrej woli, do poczucia solidarności zawodowej strony przeciwnej. Kiedyś na zjeździe może zbyt złośliwie nazwałem tę taktykę „antyszabrowaniem".

Nie chcę twierdzić, że taktyka ta nie dała żadnych korzyści. Może byłbym skłonny do przyznania, że z punktu widzenia doraźnych korzyści była to w danych warunkach jedyna możliwa taktyka. Lecz poza doraźnymi korzyściami, szybko przemijającymi, istnieją wartości trwałe, a te zostały zatracone. Masy nie wciągano do aktywnego współudziału w polityce związkowej zastygały bardziej w apatii i traciły wiarę w swe własne siły. Był to szczęśliwy zbieg okoliczności dla ówczesnego kierownictwa Związku, że było ono nawet pod względem finansowym niezbyt zależne od szerokiego udziału rzesz członkowskich albowiem Zarząd Główny miał poważne dochody uboczne (kursy), które pozwalały na dość duże wydatki organizacyjne nawet wtedy, gdy niepłacenie składek stało się najbardziej widomym objawem reakcji ogółu na brak żywego udziału w życiu związkowym.

Taka taktyka ma swoje dodatnie strony, gdyż pozwala na większą sprężystość i samodzielność, ale ma niezmiernie więcej ujemnych cech, gdyż czyni szerokie rzesze członków pasywnymi i obojętnymi dla spraw organizacyjnych, przytępia i znieczula to, co nazwałem „opinią publiczną". A ten brak czułej „opinii" jest jednocześnie brakiem kontroli, brakiem sprawdzianu dla kierownika organizacji, czy taktyka jego jest słuszną, i czy odpowiada ona nastrojom i potrzebom szerokich rzesz organizacji. Tak np. przez długie lata na Zjazdach i łamach „Kroniki" prowadzono kampanię w sprawie mocnego rozluźnienia systemu koncesyjnego. Pozwolę sobie wyrazić moje powątpiewanie, czy odpowiadało to interesom najszerszych rzesz pracowników-farmaceutów, czy tylko cieniutkiej warstwie górnej. To tylko dla przykładu, których można było naliczyć więcej.

I oto pewnego dnia kol. Nałęcz przekonał się, że jego taktyka, o której wyżej mówiłem, nie doprowadzi docelu. I niechaj to na dobro kol. Nałęcza powiedzianym będzie, że przekonawszy się o tym, nie zawahał się zmienić taktyki. Zamiast platonicznych dotychczasowych apelów przeszedł do energicznych wystąpień opartych o autorytet zorganizowanych mas, do mobilizowania niewyzyskanej dotychczas energji rzesz członkowskich w imię ich najżywotniejszych potrzeb. Poznał przy tym kol. Nałęcz gorycz działacza, który się staje niepopularnym w oczach... pracodawców.

Kol. Nałęcz rozpoczął walkę, którą zakończył zwycięsko, o tyle oczywiście, o ile można było w danych warunkach to zrobić. Cudów nie ma, i odrobić jednym zamachem to, co się przez lata zaniedbało, jest niemożliwością. Kol. Nałęcz wysunął na pierwszy plan najżywotniejsze interesy pracowników-farmaceutów, walkę o warunki codziennej pracy, i na tym odcinku zwyciężył, bo doprowadził do zawarcia pierwszej w ostatnim okresie umowy zbiorowej. A stało się to w

przeddzień przejścia kol. Nałęcza do obozu właścicieli. O Losie, jakie figle nam płatasz!?

Mógłbym na tym zakończyć, gdyby chodziło tylko o pożegnanie kol. Nałęcza. Mógłbym jeszcze dodać, że „żegnamy się nie jak dwa wrogi, lecz dwa na przeciwnych krańcach... (aby nie urazić Słowackiego) niebogi".

Chodzi mi jednak nie o osobiste rozważania, chodzi mi o tło społeczne oceny działalności byłego kierownictwa naszego Związku, chodzi o nowe wytyczne dla naszej polityki. Z wyżej nakreślonego szkicu widzimy, że dotąd odpowiedzialność za organizację spoczywała w rękach jednostki, na szczęście jednostki społecznie uzdolnionej. Winniśmy jednak wszyscy zrozumieć, że prawdziwą historię naszego bytu możemy i winniśmy tworzyć tylko my sami. Każdy z nas winien na sobie odczuwać ciężar obowiązku w stosunku do organizacji i ciężar odpowiedzialności za nią. Kierownictwo Związku winno liczyć na nas, winno w każdej poważniejszej sprawie odwoływać się do pomocy i do siły najszerszych warstw członkowskich, i co najważniejsze winno tę pomoc od nas otrzymywać. Winniśmy tę odpowiedzialność odczuwać w sprawach ważnych i niecodziennych, lecz nie mniej winniśmy ją brać na siebie i w sprawach drobnych codziennych, gdyż od tych spraw codziennych zależy byt naszej organizacji. A jakie to są te drobne codzienne ciężary, których wymaga od nas organizacja, o tym dobrze wiemy, choć o nich nie zawsze pamiętać chcemy. Pomówimy o nich w artykule następnym.

B. M.

O kontroli aptecznych artykułów i preparatów chemiczno-farmaceutycznnych.

W zimie zwykle zwiększa się w aptekach popyt na tran.

Ani skład hurtowy, ani też apteka nie może określić ilości tranu, potrzebnej na sezon zimowy. I rzeczywiście. Znane są wypadki, gdy tran pozostały od sezonu zimowego, był sprzedawany latem. Napróżno podkreślać, że ilość witamin w takim tranie, często niedbale przechowywanym, jest minimalna, a co zatym idzie zatraca on swą wartość leczniczą. Powstaje pytanie: w jaki sposób apteki, a w szczególności małe apteki na prowincji, które nie mają ani odpowiednich odczynników, ani innych sposobów kontroli — mogą zabezpieczyć się od podobnego postępowania hurtowni?

Niema również pewności, co do pierwszego źródła, gdyż ani na beczkach, ani na blaszankach niema daty wyrobu. To samo da się do pewnego stopnia powiedzieć i o innych artykułach i przeparatach aptecznych, naprz. tinct., extr. etc. z tą tylko różnicą, że tam skutki dłuższego przechowywania ich na składzie — wskutek wzajemnego oddziaływania składników — są jeszcze gorsze*).

Weźmy naprz. zioła. W aptekach pojedyńcze zioła zmieniają się co najmniej jeden raz na rok. A zioła patentowane (mieszanki ziół)? Wiadomo jest nabywcy, kiedy zostały sporządzone, nabyte przez hurtownię, a potym przez apteki. Czyż nazwa opatentowanego środka leczniczego ma uchronić nie tylko od naśladownictwa, lecz i od działania czasu? Co do kontroli preparatów w aptekach, to dotychczasowa praktyka wykazuje, iż podczas rewizji — inspektor farmacji brał zwykle próbki bismut. subsalicylic., flosc. cinae i inne. Próbki te były odsyłane do Państw. Zakładu Higieny, który będąc obciążony pracą zawiadamiał apteki o rezultacie tych badań dopiero po upływie kilku miesięcy. Nie chodzi mi w danym wypadku o krytykę takiego systemu badań, lecz o wyjście z tej sytuacji.

Jedynym wyjściem — moim zdaniem — byłaby gwarancyjna opaska z odpowiednią datą wyrobu, czyli to samo, co stosuje się wobec surowic, organopreparatów etc. Zdaję sobie sprawę, że jest to kwestja skomplikowana i dla tego zwracam się do Szanown. Kolegów aby zechcieli łaskawie zabrać głos w tej kwestii.

Sze.

*) Przypominamy Sz. Autorowi, że kontrola, o której tu jest mowa należy do obowiązków aptekarza-Red.

Ruch Związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego
z dnia 5 stycznia 1937 r.

Obecni koledzy: Edm. Szyszko, M. Stankiewicz, E. Siepracka, R. Stocki, Z. Jankiewicz, oraz p. insp. Z. U. S. — A. Kurkowski.

Porządek dnia:

1. Ustalenie poprawek do ustawy o wykonywaniu zawodu aptekarskiego.
2. Sprawy bieżące.
3. Wolne wnioski.

Przewodniczył kol. E. Szyszko, protokółował kol. M. Stankiewicz.

1. Po szczegółowej dyskusji nad ujętymi pisemnie poprawkami przez sekretarza gen. kol. Stankiewicza do rządowego tekstu ustawy o wykonywaniu zawodu aptekarskiego, takowy po poczynieniu pewnych zmian uznano za ostateczny i upoważniono kol. kol. Szyszko, Jankiewicza i Stankiewicza uzgodzić go, w ramach uchwał zjazdowych Związku, z poprawkami Pol. Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego.

2. Przewodniczący zakomunikował, że odbędzie się wspólne posiedzenie z Zarządem Oddziału Warszawskiego, na którym delegat Unji kol. Gacki zda sprawozdanie z interwencji delegacji Unji u Naczelnego Dyrektora Ubezpieczalni w sprawie zatargu z Oddziałem Warszawskim.

3. Uchwalono upoważnić kol. Stankiewicza, jako generalnego sekretarza, do wyjazdu do Kielc i Łodzi do tamtejszych Oddziałów, celem zlustrowania tamtejszych stosunków i ożywienia działalności Oddziałów.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO

Zebranie miesięczne Oddziału, odbyte w dniu 9.I. 1937 r. w Domu Aptekarzy, **poświęcone były specjalnie zagadnieniu wzajemnego stosunku lekarzy i aptekarzy.** Zebranie zagaił prezes kol. Głowacki witając przedstawicieli Okręgu Wielkopolskiego Związku Lekarzy: prezesa p. dr Alkiewicza i p. dr Matuszewskiego, przedstawiciela Okręgu Poznańskiego P. P. T. F. p. mgr. Rogalę oraz delegatów Związku Właścicieli Aptek m. Poznania.

Zazębianie się wspólnych interesów członków dwóch zawodów: lekarskiego i aptekarskiego z natury rzeczy prowadzi do zetknięcia się dwóch powyższych stanów. Bliższemu zetknięciu się stały dotychczas na przeszkodzie pewne momenty, tak że stosunki pomiędzy lekarzami i aptekarzami nie zawsze są takimi, jakich należałoby się spodziewać. Aby momenty te omówić, przedyskutować i możliwie usunąć, Zarząd Oddziału zwrócił się do Związku Lekarzy, u którego znalazł pełne zrozumienie tej kwestii.

P. prezes dr Alkiewicz, rozpocząwszy dyskusję w sprawie wzajemnego stosunku lekarzy i aptekarzy, podkreśla fakt, że po raz pierwszy ma możność przemawiać w tych sprawach, które już dawno czekały wspólnego rozwiązania. Dalej zwraca uwagę na to, że — jakkolwiek dawniej wykształcenie aptekarzy różniło się od poziomu wykształcenia lekarzy — dziś natomiast różnicy w charakterze studiów w obu zawodach doszukać się nie można; dlatego oblicze przyszłego aptekarstwa zależy od młodego pokolenia farmaceutów powojennych. Tak zawód aptekarski jak i lekarski mają jeden cel: ochrona zdrowia ludzkiego. Położenie materialne członków obu stanów w ciągu ostatnich lat niestety bardzo się zmieniło. Złożyły się na to różne okoliczności. W tych ciężkich stosunkach finansowych nic dziwnego, że tak lekarze, jak i aptekarze zwracają specjalną uwagę na zewnętrzne czynniki, które podkopują ich egzystencję. Zawód lekarski znając dobrze fatalne położenie aptekarstwa, zrozumieć jednak nie może, dlaczego aptekarze robią lekarzom konkurencję w lecznictwie, udzielając porad i sprzedając zarazem leki. W wypadkach objaśnień stosowania leków, stanowisko aptekarza jest uzasadnione. Nie można jednak w żadnym razie tolerować postępowania w wypadkach cięższych, w których opieka i wskazania lekarza są rzeczą konieczną i niezbedną. Sprawą do szerszej dyskusji byłyby kwestie takie: jak przemysł farmaceutyczny i system zapisywania recept. W zakończeniu prelegent zaznacza, opierając się na własnych doświadczeniach, że w tych sprawach uniknęłoby się wiele nieporozumień, gdyby lekarze odbywali choć krótką praktykę w aptece.

Kol. mgr Głowacki jest zdania, że wypadki leczenia w aptekach są sporadyczne i na podstawie ich nie można urabiać sądu o całym ogółu aptekarzy. Pewna ciążąca tradycja aptekarska, przekazywana młodszemu pokoleniu, skończyła się z chwilą ukazania się rozporządzenia, mocą którego skasowana została praktyka przed studiami. Że bliskie porozumienie w sprawie np. receptury pomiędzy aptekarzami a lekarzami istnieć musi, dowodzą przykłady, które mówca przytacza.

P. dr Matuszewski wyraża swe zadowolenie ze zwołanej konferencji. Przyznaje z całą otwartością, że farmaceuci więcej posiadają znajomości chemii od lekarzy i dlatego zrozumiałe są uwagi ich co do niezgodności recepturowych. Z wysokim wykształceniem farmaceutów jednak nie licuje stanowisko ich względem różnych znachorów, których recepty są wykonywane w aptekach.

P. mgr Rogala stwierdza, że temat dyskusji interesuje go, jako przedstawiciela P. P. T. F., bardzo. Na wielu przykładach mówca wskazuje, co aptekarze wydają bez recepty lekarskiej. Częste nieporozumienia wypływają przeważnie na prowincji, gdzie np. założenie punktów rozdzielczych zainstalowanych w gabinetach lekarzy, przyczyniło się w wielu wypadkach do katastrofy materialnej miejscowych aptek. Dalej porusza mówca błędy i niedociągnięcia lekarzy przy zapisywaniu recept narkotycznych, co nieraz jest momentem bardzo utrudniającym odpowiedzialną pracę aptekarzy.

P. mgr Skarżyński przedstawiciel Związku Właścicieli Aptek zaznacza, że już nieraz zwracał się do Związku Lekarzy ale zawsze porozumienie obopólnie nie doszło do skutku. Zasługą Związku Farmaceutów Pracowników jest więc ten pierwszy kontakt między dwoma zawodami na terenie Poznania. Zastanawiając się głębiej nad pauperyzacją lekarzy, dochodzi do wniosku, że przyczyną tego jest postępowanie samych lekarzy, zapisujących prawie wyłącznie specyfiki i preparaty groszowe, które klient w wypadku powtórnej choroby sam sobie kupi.

P. mgr. Rogala uzupełnia wywody przedmówcy i radzi dla roztrzygnięcia wszelkich spraw spornych, utworzyć jakąś komisję porozumiewawczą.

Kol. mgr Siniecki przypisuje zubożenie lekarzy i aptekarzy stosowaniu wielce reklamowanych specyfików. Zdarzające się przypadki leczenia i sprzedadania przez lekarzy dużej ilości próbek lekarskich a nawet fakty zmuszania aptekarzy, aby próbki owe kupowali — uważa za przekroczenia uprawień lekarzy. Dalej stwierdza, że położenie młodego farmaceuty z dyplomem w ręku jest często godne politowania i nie może być porównywane z dobrą względnie sytuacją młodych lekarzy. Dla wzmocnienia powagi zawodu lekarskiego radzi ożywić recepturę, zalecając organizować w najgorszym razie specjalne kursy. Winę ustanowienia punktów rozdzielczych Ubezp. Społ. przypisuje wyłącznie tym lekarzom, którzy zgodzili się na przyjęcie ich.

Kol. mgr Kowalczyk zwraca uwagę na to, że sprzedażą leków często silnie działających zajmują się drogerie. Lekarze nie tylko, że nie powinni skierowywać chorych po lekarstwa do drogerii, jak to zdarza się szczególnie na prowincji — ale wspólnie z sferami aptekarskimi położyć wreszcie tamę nielegalnemu handlowi środkami leczniczymi.

Kol. mgr Włodarski podkreśla, że wzajemny stosunek obu zawodów nie należy rozpatrywać z punktu widzenia uprawianej konkurencji, ale na zasadzie powołania i uprawnień zawodowych.

Kol. mgr Hanelt przytacza fakt niewłaściwego ustosunkowania się lekarza do farmaceuty pracownika.

P. dr Matuszewski wyjaśnia sprawę odsyłania pacjentów przez niektórych lekarzy do apteki Ubezp. Społecznej, oraz określa stanowisko zawodu lekarskiego względem Ubezpieczalni Społecznej.

P. dr Alkiewicz wyraża swą wdzięczność za szeroką dyskusję, która — jakkolwiek poruszyła momenty często drażliwe — była umiarkowana i stała na odpowiednim poziomie. Równocześnie jest zdania, że

dużo rzeczy dotychczas spornych da się usunąć przy bliższym zetknięciu się organizacji zawodowych. Dlatego Związek Lekarzy zaprosi prawdopodobnie w najbliższym czasie przedstawiciela zawodu aptekarskiego na swoje zebranie. Dalej stwierdza, że niektórzy lekarze stojący na stanowiskach administracyjnych, niestety wydawali rozporządzenia, z którymi sam zawód lekarski nie może się zgodzić. Aby usunąć niedociągnięcia lekarzy przy zapisywaniu recept narkotycznych, sądzi, że sprawę tę możnaby usunąć przez wydrukowanie odpowiednich formularzy receptowych.

Kol. prezes Głowacki dziękuje przedstawicielom Związku Lekarzy oraz wszystkim kolegom, którzy zabierali głos w dyskusji, za oświetlenie pewnych momentów, utrudniających harmonijne współżycie obu zawodów. Zwraca uwagę na to, że dalsze porozumienie spoczywać będzie na barkach zarządów organizacji zawodowych. W końcu wyraża zadowolenie, że pierwsze bliższe zetknięcie się obu zawodów nastąpiło na terenie Związku Farmaceutów Pracowników.

* * *

Uchwałą zebrania Zarządu z dnia 1.I.1937 r. w poczet członków Oddziału zostali przyjęci: mgr Thielmannówna Weronika, mgr Wiśniewski Bronisław i mgr Żychowiczówna Maria.

* * *

Dnia 16 stycznia b. r. odbył się w salach „Belwederu" pierwszy wspólny **wieczór karnawałowy farmacji poznańskiej**, zorganizowany przez Okręg Poznański P. P. T. F., Oddział Poznański Z. Z. F. P. oraz Koło Farmaceutów St. U. P. Wieczorek, który cieszył się liczną frekwencją przeciągnął się w miłym nastroju do rana.

II Zjazd Farmaceutów przeszkolonych w OPLG.

Staraniem Oddziału Poznańskiego Z. Z. F. P. odbędzie się w **niedzielę dnia 7 lutego b. r. II Zjazd Farmaceutów z województwa poznańskiego, przeszkolowych w O.P.L.G.** Na zjeździe wygłoszą referaty: dr. K. Celichowski (Poznań): **Nowe metody syntetyczne w zastosowaniu do samowystarczalności gospodarczej"** oraz mjr dr B. Bartenbach (Warszawa): **„Toksykologia chemicznych środków bojowych!"** (ciąg dalszy). Wykłady odbędą się w sali wykładowej Zakładu Chemii Farmaceutycznej U. P. (Gmach Chemii przy ul. Grunwaldzkiej 14). Otwarcie Zjazdu nastąpi o godz. 10.

25-lecie pracy zawodowej kol. mgra Stanisława Jezierskiego.

W końcu roku ubiegłego obchodził 25-lecie pracy zawodowej kol. Stanisław Jezierski, b. wieloletni czynny członek naszej organizacji.

Kol. Mgr St. Jezierski urodził się we Lwowie, dnia 9.I. 1892 r. Po uzyskaniu matury w r. 1910, praktykę apteczną rozpoczął w lipcu 1911 r. w aptece swego stryja ś. p. Emila Jezierskiego, po czym złożył t. zw. egzamin tyrocynialny na asystenta farmacji, a następnie wyjechał do Szwajcarii celem kontynuowania dalszych studiów. W 1917 r. ukończył Wydział Filozoficzny, a dyplom magistra farmacji uzyskał w r. 1918 na Uniw. J. K. we Lwowie.

W tymże roku wstąpił w szeregi tworzącej się armii polskiej i brał czynny udział w walkach z Ukraińcami o Przemyśl, a następnie zostaje przydzielony do szpitala okręgowego w Przemyślu, gdzie prowadzi laboratorium bakteriologiczne na oddziale skórno-wenerycznym. W r. 1919 zostaje ponownie powołany na asystenta Uniw. Lwowskiego, pełniąc następnie funkcje adiunkta przy katedrze chemii ogólnej i chemii farmaceutycznej; w tym czasie ponownie wstępuje do armii polskiej i bierze udział w wojnie z bolszewikami. W 1920 r. powraca do pracy naukowej i zostaje powołany na wykładowcę w szkole farmaceutycznej dla aspirantów famacji. W r. 1921 uruchomił firmę „Galen" we Lwowie, która istnieje dotychczas. W latach 1925 — 28 dzierżawił aptekę dra Poratyńskiego we Lwowie, a następnie został powołany przez M. S. Wewn. na stanowisko inspektora farmac. woj. lwowskiego, które zajmował 3 lata.

W latach 1931 — 33 kol. St. Jezierski zajmował stanowisko kierownika naukowego w Pabianickiej Sp. Akc. Przemysłu Chemicznego („Ciba"), zaś od r. 1934



Mgr Stanisław Jezierski.

po dzień dzisiejszy piastuje także stanowisko w Zakł. Przem. Chem. Farm. Fr. Karpiński, S. A. w Warszawie.

Poza pracą zawodową kol. St. Jezierski brał przez szereg lat czynny udział w pracy społeczno-zaw. Był m. in. wiceprezesem i prezesem Tow. Aptekarskiego we Lwowie oraz kuratorem schroniska dla studentów farmacji. Za zasługi położone dla T-wa, został mianowany członkiem honorowym. W ciągu swej pracy zawodowej kol. Jezierski wygłosił szereg odczytów i referatów naukowych i zawodowych.

Dla organizacji naszej kol. Jezierski położył b. duże zasługi; był jednym z głównych organizatorów Oddziału Związku we Lwowie, sprawując następnie przez długi czas godność prezesa Oddziału i biorąc udział w wielu zjazdach delegatów Z. Z. F. P; w latach 1922/23 był prezesem Zarządu Głównego Związku. Ostatnio pełni funkcję wiceprezesa P. P. T. F.

Kol. Jezierski w okresie swej dotychczasowej pracy społeczno zawodowej położył dla Farmacji poważne zasługi i, wierzymy, że jako jednostka wybitnie czynna nie prędko jeszcze spocznie na laurach.

Z okazji jubileuszu, Zarząd Główny Związku i redakcja „Kroniki Farmaceutycznej" składają kol. St. Jezierskiemu jak najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra zawodu.

Święto pracy w przemyśle farmaceutycznym.

Akord serc i rytm pracy.

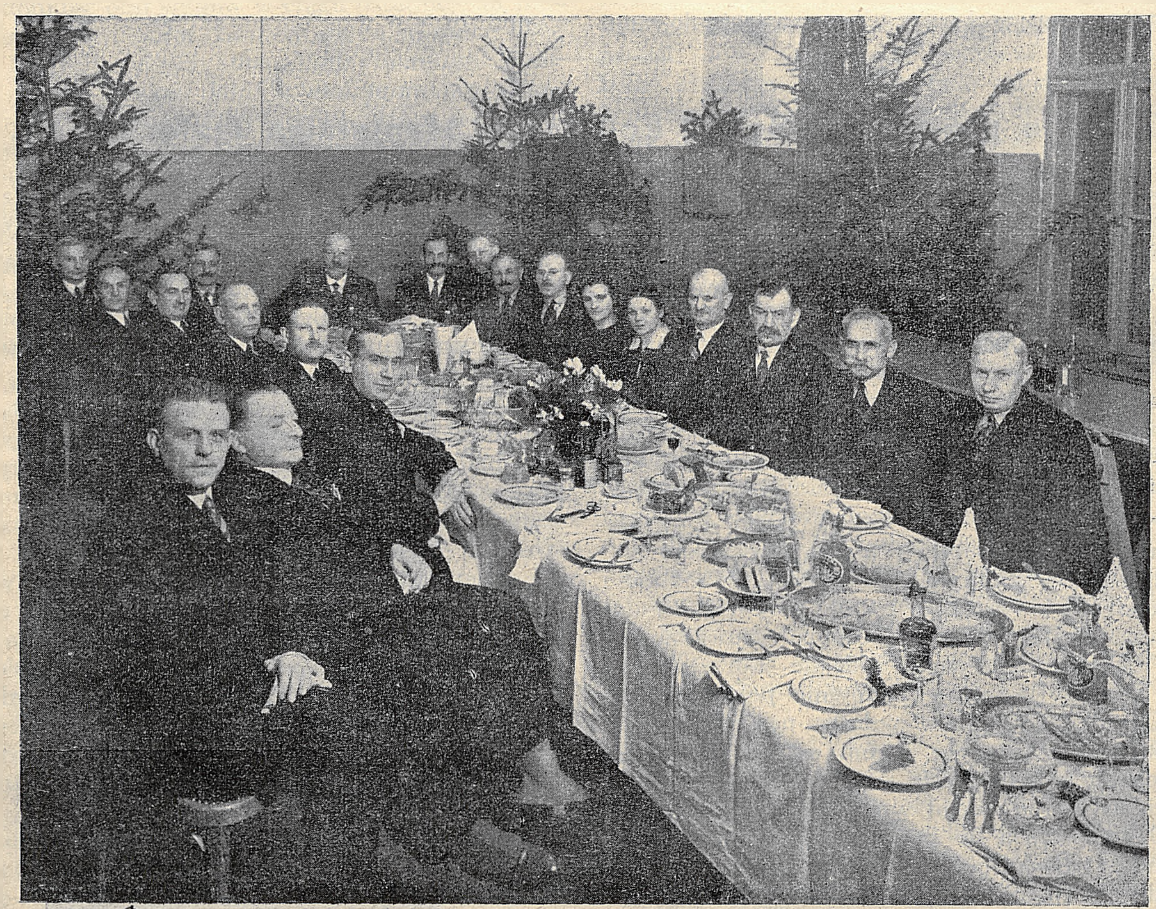
Zakończenie roku operacyjnego w Zakładach chemiczno - farmaceutycznych Warsz. Tow. „Motor" S. A., odbyło się bardzo podniośle. Zarząd T-wa w dniu 29 grudnia ub. r. wręczył upominki pięciu nowym jubilatom XXV-letniej pracy w firmie.

Jubilatami są: Zofia Droś, Klara Jędrzejczak, Stanisław Tatko, Roch Pawłowski i Władysław Bielski.

Akt wręczenia jubilatom upominków od Dyrekcji i współpracowników odbył się w hali fabrycznej, pięknie udekorowanej zielenią świerków, — symbolem trwałości.

Halę fabryczną wypełnili po brzegi pracownicy Centrali oraz delegacje oddziałów: Chemicznego i „Motor-Alkaloida" przy udziale 11 jubilatów z lat wcześniejszych.

W imieniu Dyrekcji przemawiali pp. dyr. Ferdynand Więckowski i dyr. Władysław Kozłowski. Pierwszy mówca podkreślił w swoim przemówieniu, że na posterunku obrony Polski przed odpływem środków finansowych zagranicę za przedmioty, które możemy sami wytworzyć, oraz budowania niezależności naszej Ojczyzny ważnym niezmiernie czynnikiem jest praca sumienna, wytrwała i uczciwa. Upominki, które jubilaci otrzymują, są widomym znakiem uznania ze strony Zarządu dla ich pracy.



Uczestnicy uroczystości jubileuszowej w firmie „Motor".

Drugi mówca w formie pełnej animuszu zaznaczył, że 16 jubilatów, zgrupowanych razem, — to już „chorągiew“ bez mała, jak to dawniej mawiano o grupie ludzi, zaprawianych do czynu bojowego.

W placówce przemysłowej, dążącej do osiągnięcia celów pożytecznych dla dobra kraju ojczystego, słusznie możemy wznieść okrzyk: „niech wzrastają w liczbę — „Motorowczycy“.

W imieniu pracowników złożył gratulację jubilatom w doskonałym przemówieniu p. Władysław Wędrychowski.

Wszystkie przemówienia spotkały się z gorącym aplauzem. Piękną uroczystość zakończyła wspólna biesiada Dyrekcji i jubilatów w udekorowanej małej sali fabrycznej. — Tu wypowiedzieli się młodzi i starzy jubilaci. Niejeden w słowach prostych, jednak w akordzie serc odpowiadających głosowi serc Dyrektorów, dał wyraz temu, co czuje.

Sucha relacja z uroczystości tego „święta pracy“ byłaby niekompletną, gdybym nie dał się unieść wspomnieniom, których fragment tylko uwypukli tradycję, zapoczątkowaną przez założyciela i twórcę Warsz. Tow. „Motor“ S. A. ś. p. niezapomnianego Prezesa Jana Rutkowskiego oraz jego dzielnego następcę ś. p. Aleksandra Ryla.

W roku 1930 podobne I-sze „święto pracy“ urządził ś. p. Prezes Jan Rutkowski dwom swoim współpracownikom i prokurentom p. Aleksandrowi Buszkowi i niżej podpisanemu.

Ile drżenia serdecznego w głosie ś. p. Prezesa odczuwało się wówczas, gdy składał nam życzenia, ile fluidu duchowego przelewało się między „kapitalistą“ a „pracownikami“, — trudno dziś opisać, dzień ten pozostaje najmilszym mym wspomieniem.

Odeszło w zaświaty dwóch jubilatów ś. p. prezes Jan Rutkowski i ś. p. Roch Sadowski.

Z latami wzrastała liczba jubilatów. W ubiegłym roku przybyło ich odrazu pięciu, to dało okazję do uroczystości, o której mowa.

W szlachetnym dążeniu do utrzymania tradycji w „Motorze“ Dyrekcja T-wa w osobach pp. dyrektorów F. Więckowskiego, Wł. Kozłowskiego i St. Ryla zorganizowała to drugie święto pracy.

Wartości ekonomiczne składają się z dwóch czynników: kapitału i pracy, którym należy się równorzędna ocena w osiąganiu wyników zamierzonego dzieła. Jeżeli te dwa czynniki ożywi nadto akord myśli i serc we współpracy, to już łatwo powstaje rytm i tempo pracy w tworzeniu wartości ludzkiego wysiłku.

Zarządowi firmy, tak rozumiejącemu swój stosunek do świata pracy, życzyć należy na progu nowego roku osiągnięcia pełnego sukcesu w rozwoju firmy.

Stefan Bronikowski.

Warszawa, w styczniu 1937 r.

Z ubezpieczeń społecznych.

Rozszerzenie akcji zasiłkowej i profilaktycznej Ubezpieczalni.

Doniosłe zarządzenie Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

W związku z opracowywaniem nowego preliminarza budżetowego ubezpieczalni społecznych na rok 1937, Zakład Ubezpieczeń Społecznych polecił ubezpieczalniom przestrzegać, aby wszystkie konieczne wydatki znalazły pokrycie w preliminowanych dochodach.

Wydatki mają być preliminowane z najdalej idącą i racjonalną oszczędnością. Zasadę oszczędności ubezpieczalnie społeczne zastosować mają przedewszystkiem w zakresie tych wydatków, które nie wpływają na rodzaj i jakość świadczeń ubezpieczeniowych.

Uzyskane oszczędności mają być przeznaczone na poprawienie świadczeń udzielanych ubezpieczonym, a w szczególności na zwiększenie wydatków na zasiłki, oraz na podniesienie poziomu lecznictwa profilaktycznego, zwłaszcza w zakresie kolonii i półkolonii dla dzieci.

Załatwianie roszczeń o zasiłki dla bezrobotnych prac. umysłowych.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zwraca uwagę bezrobotnych pracowników umysłowych, że formularze i blankiety, potrzebne do zgłaszania roszczeń o świadczenia z powodu braku pracy, wydają ubezpieczalnie społeczne, a w Warszawie również ZUS.

Po przesłuchaniu przez ubezpieczalnię społeczną do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zgłoszonego roszczenia, Zakład rozpatruje je i wydaje decyzję, nie wcześniej jednak, niż po upływie miesiąca od daty przesłania. Przypomnieć należy, że świadczenia mogą być przyznane tylko tym ubezpieczonym, którzy przebyli w ubezpieczeniu co najmniej 12 miesięcy składkowych w ciągu dwóch lat, licząc wstecz od dnia utraty zajęcia.

Zawiadomienia o powziętych decyzjach przesyłane są właściwej ubezpieczalni społecznej, za pośrednictwem której również Zakład wypłaca zasiłki, obliczane tylko za pełne miesiące pozostawania bez pracy. Zasiłki wypłaca się miesięcznie z dołu.

Każdy uprawniony do świadczeń z powodu braku pracy zostaje przez ZUS ubezpieczony na wypadek choroby we właściwej ubezpieczalni społecznej i może korzystać ze świadczeń ubezpieczalni (pomoc lecznicza i zasiłki chorobowe) na równi z obowiązkowo ubezpieczonymi. Korzystanie z zasiłków chorobowych jednak powoduje zawieszenie zasiłków przyznanych przez ZUS na okres otrzymywania zasiłków z ubezpieczalni.

Zgłaszanie roszczeń o świadczenia z powodu braku pracy przedawnia się z upływem sześciu miesięcy od dnia powstania uprawnień, t. j. w zasadzie od dnia ustania zatrudnienia.

Jak zabiegać o świadczenia z powodu braku pracy.

Wobec tego, że bezrobotni pracownicy umysłowi nie orientują się należycie w formalnościach, związanych z uzyskaniem świadczeń z tytułu braku pracy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, co następuje:

Pozostający bez pracy pracownik umysłowy, który pragnie ubiegać się o świadczenia w ZUS, zaopatrzyć się musi w zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia (formularz Nr. 7) i w miarę możności natychmiast zarejestrować się we właściwej instytucji rejestrującej (wojewódzkie biuro Funduszu Pracy lub jego ekspozytura), która wyda legitymację poszukującego pracy. W miejscowościach, w których nie ma wojewódzkiego biura F. P. lub jego ekspozytury, instytucją rejestrującą jest ubezpieczalnia społeczna, tam zaś, gdzie nie ma ubezpieczalni — najbliższy urząd gminny. Do instytucji rejestrującej pozostający bez pracy zgłaszać się powinien we wskazanych terminach (zasadniczo w połowie i w końcu każde-

go miesiąca) w celu stwierdzenia dalszego pozostawania bez pracy, a to pod rygorem utraty prawa do świadczeń.

Następnie zgłosić należy do ubezpieczalni społecznej roszczenie, t. j. podanie adresowane do ZUS na odpowiednim druku. Do podania załączyć należy: zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia, zaświadczenie o stanie rodzinnym, oraz ewent. inne potrzebne dla stwierdzenia wysokości zasiłków dokumenty np. zaświadczenia szkolne dzieci i t. d. Zaświadczenia o stanie rodzinnym wydawane są bezpłatnie: 1) w gminach wiejskich przez urząd gminny, 2) w gminach miejskich przez biuro meldunkowe lub właściciela domu, przy czym w tym wypadku podpis właściciela domu wzgl. administratora musi być poświadczony przez władze policyjną Zaświadczenie o stanie rodzinnym nie obowiązuje osób, nie mających członków rodziny na utrzymaniu.

Przy zgłaszaniu roszczenia należy mieć przy sobie celem okazania w ubezpieczalni legitymację poszukującego pracy.

Ograniczenie zakupów przedmiotów pochodzenia zagranicznego przez Ubezpieczalnie Społeczne.

W jednym z ostatnich zarządzeń dyrektor naczelny Zakładu Ubezpieczeń Społecznych podał do wiadomości ubezpieczalni społecznych okólnik Ministra Opieki Społecznej w sprawie zakupów przedmiotów pochodzenia zagranicznego.

Podług tego zarządzenia, zakupy powyższych przedmiotów winny być ograniczone do przypadków bezwzględnej konieczności, a mianowicie, gdy przedmioty pochodzenia zagranicznego nie dadzą się zastąpić nawet takimi przedmiotami krajowej wytwórczości, które chociaż nie odpowiadają w zupełności wzorowi zagranicznemu, mogą je jednak w znacznym stopniu zastąpić.

Wiadomości bieżące.

Dzień Polaka Zagranicą.

24 ub. m. Sekcja Farmaceutyczna Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą zorganizowała w salonach W. T. F. z inicjatywy Pana Naczelnika Sokolewicza wieczór propagandowy z okazji uroczyście obchodzonego w całym kraju „Dnia Polaka Zagranicą". Sprawozdanie z uroczystości podamy w następnym numerze „Kroniki".

Nowe czasopisma.

W ub. miesiącu ukazało się nowe czasopismo referatowe (dwumiesięcznik) p. t. „Farmacja", poświęcone zagranicznemu piśmiennictwu farmaceutycznemu. Redaktorem odpowiedzialnym pisma jest p. dr Stanisław Klawe, wydawcą zaś Tow. Przem. Chem. Farm. d. Magister Klawe, S. A. Na treść czasopisma składa się cały szereg referatów z farmaceutycznych czasopism zagranicznych.

—o—

Poza tym w ub. mies. ukazało się nowe pismo p. t. „Przegląd przemysłu farmaceutycznego" — Medycyna — Weterynaria — Farmacja. — Redaktorem tego pisma jest p. Wiesław Bończa-Tomaszewski.

Praca społeczna farmaceutów.

Uchwałą Kolegium Zarządu Miejskiego z dn. 17/XII — 1936 r. powziętą po zasięgnięciu opinii Tymczasowej Rady Miejskiej, zgodnie z § 12 Rozp. Min. Pracy i Op. Społ. z dn. 11.IV.1929 r. (Dz. U. Nr. 30 poz. 291) Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego, kol. Henryk Jakubowski został powołany na stanowisko opiekuna Społecznego w m. st. Warszawie.

—o—

Minister Sprawiedliwości postanowieniem z dnia 2 stycznia 1937 r. powołał kol. Henryka Jakubowskiego na okres 3-letni na stanowisko ławnika Sądu Okręgowego w Warszawie.

Nowa apteka.

Dnia 9 bm. została uruchomiona — na podstawie otrzymanej koncesji — apteka p. Z. Dutkiewicza w Pionkach (woj. kieleckie). Otwarcia dokonał p. insp. W. Makiełło, poświęcenia zaś — ks. kan. Naulewicz.

Zmiana własności.

Aptekę w Łodzi przy ul. Kątnej 54 nabył p. E. Zakrzewski, b. współwłaściciel apteki w Warszawie.

Aptekę Pod Aniołem w Ostrowiu (woj. poznańskie) przy rynku 2 nabył p. Marian Gniatczyński, b. właściciel apteki w Skalmierzycach.

Grypa a godziny nadliczbowe w aptekach.

W związku z zarządzeniem Komisariatu Rządu, wszystkie apteki w Warszawie muszą być czynne w niedziele na czas epidemii grypy.

Wobec powyższego Zarząd Związku podaje do wiadomości zainteresowanych Kolegów, że właściciele tych aptek, w myśl umowy zbiorowej miały być zamknięte, a na zasadzie powyższego zarządzenia będą otwarte, winni wypłacić zatrudnionemu w tym czasie personelowi wynagrodzenie dodatkowe.

Alkaloidy z krajowego surowca.

Pol. Sp. Wytw. Chem. „Roche" przystąpiła ostatnio do produkcji morfiny i kodeiny z krajowego surowca; jest nim sucha słoma maku, która zawiera pewną nikłą ilość morfiny. Dzięki przebudowie i przystosowaniu całej instalacji do nowych metod, firma od r. 1935 jest w możności pokryć całkowite zapotrzebowanie kraju w morfinę, kodeinę i etylomorfinę. Obecnie firma „Roche" wyeksportowała już pierwsze partie polskiej morfiny i kodeiny zagranicę.—

W przededniu połączenia Związków Zaw. Prac. Ubezp. Społecznych.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych R. P. już w roku ubiegłym podjął kroki porozumiewawcze, idące ku połączeniu dwóch związków: Związku Zaw. Pracowników Ubezpieczeń Społecznych i Zjednoczonego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych.

Pertraktacje w sprawie połączenia, kilkakrotnie przerywane, w ostatnich dniach doprowadziły do konkretnych rezul-

tatów. Uzgodniono z Komisją Porozumiewawczą Zjednoczonego Związku treść zapisu dobrowolnego na zakończenie prac połączeniowych obu tych organizacyj. Zapis przewiduje połączenie Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce i Zjednoczonego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w jedną organizację zawodową pod nazwą „Związek Zawodowy Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych".

Prace połączeniowe mają być ostatecznie ukończone do lutego 1937 roku, a połączenie ma nastąpić na Walnym Zjeździe w tym samym terminie. Tymczasem obie układające się strony zobowiązały się w zapisie, że w tym okresie nie będą ze sobą współzawodniczyły w rozwoju organizacyjnym na terenach objętych już działalnością obu Związków, zostawiając sobie natomiast wolną rękę we wszelkich innych ze statutem wynikających działaniach na zewnątrz. Jednocześnie zgodnie oświadczono, że żadne posunięcie obu Związków z wyjątkiem sprzecznych z treścią zapisu nie spowodują zerwania lub zawieszenia prac połączeniowych. (P. A. A.)

Społeczna Poradnia Prawna.

Zrzeszenie Przyjaciół Sądów Pracy w Warszawie uruchomiło w lokalu przy ul. Ś-to Krzyskiej 17 m. 9 poradnię prawną o charakterze społecznym.

Poradnia jest czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15-tej do 16-tej, przy czym szereg adwokatów i radców prawnych pracowniczych związków zawodowych zaofiarowało swoją bezinteresowną współpracę z Poradnią.

Celem Poradni Zrzeszenia jest niesienie szerokiej pomocy sferom pracowniczym w sprawach, dotyczących zatargów wynikłych na tle pracy. Porady i pomoc kancelaryjna będzie w zasadzie bezpłatną i jedynie Poradnia będzie pobierała drobne opłaty tytułem zwrotu rzeczywistych swoich wydatków na druki, lokal, światło i t. p.

Poradnia Zrzeszenia będzie dostępna dla wszystkich robotników i pracowników w sprawach zatargów z tytułu pracy wynikłych i znakomicie odciąży i dopomoże tak Sądowi Pracy, jak Inspekcji Pracy, nadto będzie wysoce użyteczne i dla związków zawodowych, nie posiadających własnego aparatu poradnictwa prawnego.

Ze świata.

BELGIA
Bolączki świata aptekarskiego.

27 września r. ub. odbył się w Brukseli największy kongres aptekarstwa specjalnie dla spraw zawodowych, jaki Belgia kiedykolwiek widziała. Pod przewodnictwem profesorów farmacji i inspektorów farmaceutycznych zebrało się 700 czynnych aptekarzy, t. j. $\frac{1}{3}$ ogólnej liczby aptekarstwa belgijskiego. Wystosowali oni obszerny protest pod adresem rządu, w którym poruszyli wszystkie bolączki swojego zawodu. Kongres połączył obydwie organizacje plemienne: walońską i flamandzką, obrady toczyły się pod przewodnictwem obu prezesów Pattou i Heudrix.

Farmacja belgijska cierpi od lat z powodu zbyt małej ingerencji państwa i źle zrozumianego liberalizmu. Postulaty kongresu, ujęte w 14 punktach dotyczą z jednej strony niedotrzymywania istniejących ustaw, z drugiej strony potrzeby uzupełnienia ustawodawstwa farmaceutycznego nowymi zasadami prawnymi wynikającymi z potrzeb życiowych. Aptekarze belgijscy żądają w szczególności:

1. Własnego sądownictwa honorowego w trzech instancjach przy udziale fachowego czynnika sądowego.

2. Usunięcia zupełnie niekwalifikowanych zarządców aptek, których jest coraz więcej (58).

3. Zwalczania nielegalnego handlu lekami i jarmarcznej reklamy.

4. Ograniczenia liczby aptek i wprowadzenia obowiązującego cennika. W tem miejscu są wyliczone kraje o systemie koncesyjnym, t. j.: Niemcy, Austria, Węgry, Bułgaria, Dania, Norwegia, Szwecja, Grecja, Polska, Rumunia, Rosja, Alzacja i Lotaryngia i Turcja.

5. Wprowadzenia jednolitej umowy, regulującej warunki pracy.

6. Ustalenia conajmniej 30% zysku na specyfikach wobec 20% kosztów administracyjnych.

7. Intensywniejszego udziału aptekarzy przy pracach komisji dla spraw lekospisu.

8. Rewizja uprawnień lekarzy w zakresie działalności farmaceutycznej.

9. Ograniczenia liczby pomocniczego personelu niefachowego. W niektórych wielkich aptekach przypada po 10 do 15 sił pomocniczych na jednego fachowego farmaceutę. Tymczasem 4 uniwersytety belgijskie wypuszczą tego roku 160 nowych dyplomowanych kandydatów, którym się słusznie należy miejsce w zawodzie. Ustalenie stosunku sił niekwalifikowanych do dyplomowanych pozostawia się rządowi.

Punkty 10—11—12—13 odnoszą się do stosunków kon-

kurencyjnych pomiędzy aptekami a kasami chorych, punkt 14 domaga się współpracy lekarzy i aptekarzy we wszystkich wspólnych sprawach.

WŁOCHY

Produkcja gliceryny z ryżu.

We Włoszech stosuje się ostatnio z powodzeniem fabrykację gliceryny z okruchów i odpadków ryżowych. ze 100 kilogramów ryżu otrzymujemy 30.4 kg gliceryny, 7.8 kg alkoholu etylowego. Koszty produkcji mają być stosunkowo niskie.

SZWECJA

Ubezpieczenie emerytalne personelu niefarmaceutycznego w aptekach.

Rozporządzeniem królewskiem z 29 sierpnia b. r. zostało w Szwecji utworzone ubezpieczenie emerytalne dla personelu niefarmaceutycznego w aptekach. Obejmuje ono wszystkie stale zatrudnione pomocnicze siły techniczne: kasjerki, personel buchalteryjny, pomocników laboratoryjnych, pomywaczki i t.d. powyżej 25 r. życia pracujące w ciągu roku przeciętnie po 42 godziny tygodniowo i posiadające conajmniej dwuletnią praktykę.

Ubezpieczenie jest inwalidzkie i emerytalne. To ostatnie osiągają mężczyźni w wieku 65 lat, kobiety w wieku lat 60 lat. Wysokość emerytury wynosi:

Dla mężczyzn	1500	kor. rocznie
„ kobiet w służbie technicznej, kasjerek i pomocnic laboratoryjnych	1200	„ „
„ pomywaczek	900	„ „

Jeżeli pracownik nie może się wykazać 420 miesiącami składkowymi a pracownica 360 miesiącami, renta ulega proporcjonalnemu zmniejszeniu. Pracownik obejmujący pracę w 35 r życia (pracownica w 30 r.) opłaca $1/3$ składki. Resztę płaci Szwedzki Związek Aptekarzy.

Pracownicy, którzy w chwili obecnej mają ukończonych 55 Llat (50 lat) nie należą do ubezpieczenia, mają jednak prawo do pewnych zasiłków, jeżeli przepracowali w aptece conajmniej 120 miesięcy.

W SPRAWIE KURSÓW O. P. L. GAZ. DLA FARMACEUTÓW.

Staraniem p. insp. J. Nartowskiego projektowane jest uruchomienie nowego kursu O. P. L. Gaz. dla farmaceutów w początkach marca r. b. O ile zbierze się dostateczna ilość kandydatów (conajmniej 40 osób) kurs będzie trwał 6 tygodni przy dostosowaniu godzin wykładowych do zajęć zawodowych; gdyby jednak ilość zgłoszeń była mniejsza, kurs trwać będzie 10 dni.

Wszyscy koledzy (-żanki), którzy dotychczas nie przeszli kursu O. P. L. Gaz., proszeni są o zapisanie się w biurze Wydziału Zdrowia Komisariatu Rządu m. st. Warszawy, ul. Długa 50.

KOMUNIKAT.

Zarząd Koła Farmaceutów Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego podaje do wiadomości, iż w pierwszej połowie marca b. r. odbędzie się uroczysty **obchód jubileuszowy XXV-cio lecia istnienia Koła Farmaceutów w Krakowie.**

W związku z powyższym Zarząd prosi P. T. Magistrów Farmacji, którzy ukończyli studia na Uniwersytecie Jagiellońskim o łaskawe nadesłanie swych adresów oraz zgłoszeń uczestnictwa w tej uroczystości. Wszelkich informacyj o jubileuszu udziela sekretariat Koła Farmaceutów S.U.J., Kraków, ul. Olszewskiego 2.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.

Drukarnia „SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71, tel. 8-34-48.